



Święcenia kapłańskie w Kołobrzegu

Chcą żyć Jezusem

tekst

JUSTYNA TYŁMAN

Sześciu diakonów naszej diecezji przyjęło w sobotę 4 czerwca święcenia kapłańskie. Kiedy zakończą świętowanie, ruszą do zwyczajnej duszpasterskiej służby.

Bazylika kołobrzewska tradycyjnie była miejscem udzielenia święceń kapłańskich. Modlitwę konsekrycyjną nad przyszłymi prezbiterami odmówił bp diecezjalny Edward Dajczak. Podczas homilii po ojcowsku przestrzegał młodych księży: – Ci, do których pójdziecie, będą czekać na Jezusowe celebry, Jezusowe słowa i Jezusowe życie. Innego nie zechcą. To wasze zadanie: czynić przekłętą ziemię miejscami miłości. Tak uczynił jedyny Kapłan Nowego Testamentu. Tego świat od was potrzebuje, jak chleba



Patena i kielich od chwili święceń będą towarzyszyły kapłanom do końca życia

i powietrza – mówił pasterz. W koncelebry uczestniczyli biskupi Paweł Cieślak, Krzysztof Zadarko i senior Tadeusz Werno oraz wykładowcy seminarium z rektorem, ks. Dariuszem Jastrzębiem na czele. Nie zabrakło też kapłanów z całej diecezji.

Po celebry neoprezbiterzy i ich rodziny zostali zaproszeni na uroczysty obiad, podczas którego biskup ordynariusz wręczył im pierwsze w ich życiu dekry, kierujące na placówki. Na razie na czas wakacji... ks dj

Trzeba wystąpić z własnym świadectwem i powiedzieć głośno w swoim środowisku: jestem za życiem, nie pozwalam zabijać. Nie bójcie się, że ktoś uzna was za wariata – dla życia warto być wariatem – przekonywał ks. Tomasz Kancelarczyk. „Kocham Cię, życie!” – pod takim hasłem odbył się tegoroczny Marsz dla życia i rodziny. Karolina Pawłowska sprawdzała, czy naprawdę trzeba nam przypominać, że życie to najcenniejszy dar, jaki posiadamy? Więcej na stronach: IV–V. Zapraszam do lektury!

Życzenia poszybowwały do nieba



KARLINO. W samo południe zostały wypuszczone w niebo balony z marzeniami dzieci i opiekunów Wioski SOS

Tegoroczny Dzień Rodzicielstwa Zastępczego połączony został z akcją wypuszczania baloników do nieba. Każdy niósł w przestworza konkretne życzenia. – Takie małe święto jest bardzo potrzebne. Tak jak dzieci z pełnych rodzin obchodzą Dzień Matki i Ojca, tak dzieciaki z Wioski SOS obchodzą jeszcze Dzień Rodzicielstwa Zastępczego – mówi Agata Pachciarek, psycholog w SOS Wiosce Dziecięcej w Karlinie. Dzieci mogą podziękować swoim opiekunom, a przy okazji spędzić czas na wspólnej zabawie. W tym roku SOS Wioska Dziecięca świętowały Dzień Rodzicielstwa Zastępczego wspólnie z Koalicją na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej. Tego dnia rodziny zastępcze, domy dziecka, organizacje i instytucje zajmujące się pomocą dzieciom, organizowały spotkania i pikniki, podkreślające wagę rodzinnej opieki zastępczej. jt

KS. DARIUSZ JASTRZĘBIEC

Na studia czas



DIECEZJA. Już 1 czerwca rozpoczął się nabór kandydatów do kapłaństwa w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej w Koszalinie. W pierwszym etapie odbywa się wstępna rozmowa z księdzem rektorem, na którą należy stawić się z wymaganymi dokumentami. Każdy kleryk Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie jest studentem na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego, dlatego drugi etap rekrutacji to elektroniczna rejestracja kandydata na tym właśnie uniwersytecie po

14 czerwca. Nabór odbywa się na jednolite pięcioletnie studia magisterskie, kierunek teologia, specjalizacja kapłańska. Więcej szczegółowych informacji związanych z rekrutacją można znaleźć na stronie internetowej: www.us.szc.pl/wt_rekrutacja. Lista wymaganych dokumentów, które należy posiadać podczas wstępnej rozmowy z księdzem rektorem, znajduje się pod adresem: www.wsdkoszalin.eu oraz w sekretariacie Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie, pod numerem telefonu 48 94 345 90 20.

Zbierają na wakacje

KOSZALIN. Młodzi z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, które działa przy kościele pw. św. Wojciecha w Koszalinie, chcą zorganizować dni formacyjne. – Fajnie, gdybyśmy mogli lepiej się poznać, a taki wspólny wakacyjny wyjazd to dobra okazja – mówi Anna Borejko, prezes przyparafialnego KSM. Oddział liczy 10 osób, ale młodzi wierzą, że nawet w tyłu mogą zdziałać wiele. Dowodem jest festyn, w którego organizację włączyły się różne grupy parafialne. Atrakcji nie brakowało. – Chcieliśmy

wyciągnąć ludzi z domów, sprzedać telewizorów – mówi Joanna Szlanga, członek KSM. Dla najmłodszych zorganizowano wiele gier i zabaw na świeżym powietrzu. Główną nagrodą w Loterii fantowej był telewizor LCD. Na zakończenie, festynu organizatorzy postarali się o coś ekstra. Wystąpił zespół Full Power Spirit z Olgą Szomańską. – Znam ten zespół od dawna i darzę sympatią, dlatego postanowiłem zaprosić właśnie ich – mówi ks. Sebastian Brzozowski, opiekun przyparafialnego KSM.



Choć Full Power Spirit to młodzieżowa formacja, w kościele zgromadzili się amatorzy muzyki w różnym wieku

Zadzwoń do posła

AKCJA SPOŁECZNA. Na przełomie czerwca i lipca Sejm będzie debatował nad obywatelskim projektem ustawy zakazującej aborcji bez żadnych wyjątków, przygo-

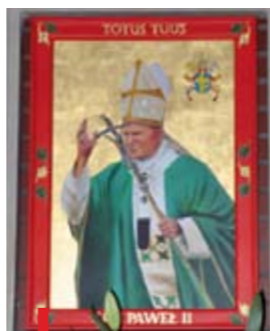


towanym przez obrońców życia skupionych wokół Fundacji Pro. Zadzwoń do swojego posła i spróbuj przekonać go do poparcia tego projektu. Argumenty, których możesz użyć w rozmowie, oraz

szczególne szczegóły akcji na str. 20–23. Oto kontakty do posłów z naszego regionu: Stanisław Gawłowski (PO), tel. (94) 317 03 02; Czesław Hoc (PiS), tel. (94) 352 29 67; Jan Kuriata (PO), tel. (94) 343 33 36; Stanisław Chmielewski (PO) tel. (67) 349 13 37; Stefan Strzałkowski (PiS), tel. 795 111 323; Danuta Olejniczak (PO), tel. (94) 343 33 80; Maks Kraczkowski (PiS) tel. (67) 351 78 91.

Błogosławiony w Pile

PARAFIA GARNIZONOWA. Biskup Józef Guzek, biskup połowy Wojska Polskiego, poświęcił 1 czerwca pierwszy w Pile ołtarz bł. Jana Pawła II. Stanął on z lewej strony prezbiterium. – Ołtarz boczny był już planowany w 2000 roku. Wtedy myślnie, aby umieścić na nim obraz św. Faustyny, ale dopiero teraz można było ten projekt zrealizować. Opatrzność sprawiła, że jest to ołtarz bł. Jana Pawła II – wyjaśnia ks. kmdr por. Zbigniew Klusek, proboszcz parafii garnizonowej pw. Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w Pile. Główna ikona powstała na drewnie oklejonym płótnem Inianym, podobnie jak gotycka rama. Na ramie ikony błogosławionego są tylko sygnałnie zaznaczone złote liście akantu. Złoty napis „TOTUS TUUS” wkomponowany w wystrój ramy odnosi się jednoznacznie do Matki Bożej. Herb papieski jest dopełnieniem całego wizerunku bł. Jana Pawła II. Znana postać papieża ukazana jest nie w stroju pontyfikalnym, ale w ornatie i podczas ruchu.



Cała ikona namalowana jest w technice olejnej, na której położono złoto w płatkach najwyższej próby 23 i 3/4 karata

Pomogli znaleźć pracę

USTKA. Kilkadziesiąt osób przewinęło się przez targi pracy zorganizowane w miejscowym ratuszu przez Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku. Mieszkańcy mogli zapoznać się z ofertami sezonowego zatrudnienia. Dzięki temu część z nich dorobi sobie w wakacje. Swoje oferty zaprezentowali m.in. właściciele hoteli i pensjonatów, gastronomicy i przetwórcy rybni. – Idea była taka, aby skojarzyć pracodawców z osobami szukającymi sezonowego zatrudnienia – tłumaczy Janusz Chałubiński, dyrektor PUP w Słupsku. Wśród uczestników targów przeważali ludzie młodzi. Przedsiębiorcy oferują średnio od 6 do 9 zł na rękę – zdradziła

nam jedna z usteckich licealistek. – Nie jest to może szczyt marzeń, ale zawsze jakiś zastrzyk gotówki. Tym bardziej że z pracą na stałe jest w naszym regionie krucho. Najwięcej ofert było dla kandydatów na kelnerki i pomoce kuchenne. Ci, którym się poszczęściło, już w czerwcu zaczną zarabiać.

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniovców 11-13
TELEFON: (94) 341 03 14
REDAGUJA: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału, Julia Markowska,
Karolina Pawłowska, Justyna Tylman



Ten symbol władzy dla wizerunku Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej Królowej wymodlili członkowie Ruchu Szensztackiego z całej diecezji.

I tak rodzina szensztacka kończy jubileuszowe świętowanie 25-letniej pracy apostołskiej Szensztackiego Instytutu Sióstr Maryi oraz obecności Ruchu Szensztackiego w diecezji.

Wzięła serca w posiadanie

Jubileuszowe świętowanie rozpoczęło się dwa lata temu, kiedy to bp Edward Dajczak poświęcił i przekazał Ruchowi berło – dar dla Matki Bożej. Przez dwa lata berło peregrynowało do wszystkich wspólnot Ruchu w diecezji.

– W symbolu berła Królowa Przymierza, Matka Boga i nasza Matka, nawiedzała rodziny

Uroczystości na Górze Chełmskiej
Berło dla Królowej

Od ponad ćwierćwiecza siostry z Góry Chełmskiej prowadzą apostołską działalność w diecezji U GÓRY Z LEWEJ: Berło, które zostało umieszczone w ramie obrazu wymodlili wszyscy członkowie Ruchu PONIŻEJ Z LEWEJ: Uroczystościom przewodniczył bp Paweł Cieślak

i parafie, zdobywała nas sercem i wzięła w posiadanie nasze serca – nie przemocą, ale dobrocią Matki i Królowej. Wiele razy mogliśmy się przekonać, że Maryja w tym wizerunku została nam dana przede wszystkim na czasy trudne jako pomoc i nasza obrona. Maryja oddana Bogu uczy nas, że prawdziwa wolność rodzi się z przyjęcia woli Bożej, z przyjęcia dekalogu, który został nam dany na górze Synaj – mówi przewodniczący Mszy św. bp Paweł Cieślak, protektor Ruchu Szensztackiego w Polsce.

Swojej radości nie ukrywali sami członkowie szensztackiej rodziny, łączącej wiele gałęzi.

– Nie codziennie jest możliwość wymodlenia jednego z elementów szensztackich dla sanktuarium. Wspólna modlitwa wieczorna, odmawiany razem Różaniec to było duże przeżycie dla całej rodziny – mówi pani Katarzyna. Razem z rodziną należy do Ruchu od trzech lat. – Nic, co dzieje się w rodzinie, nie może wydarzyć się bez udziału matki, a Maryja jest naszą Matką – dopowiada jej mąż, pan Janusz. – Jest też naszą dobrą Królową, która dba o swoich poddanych.

Błogosławiony pielgrzym

Każdego roku na Górę Chełmską przybywają tysiące pątników. Każdy z nich jest ważnym i oczekiwanym gościem. Wśród nich był także ten jeden, wyjątkowy pielgrzym. Dwadzieścia lat temu przybył do małego sanktuarium ukrytego między drzewami gość z dalekiego Watykanu. 1 czerwca 1991 r. Jan Paweł II poświęcił sanktuarium i pobłogosławił działalność Ruchu. – Wstąpił na tę górę jak nowy Mojżesz i prorok. Poświęcając to sanktuarium, przypieczętował charakter i misję tej góry, która odtąd w sposób namacalny stała się Górą Przymierza. Za szczególnym staraniem kardynała nominata Ignacego Jeża, świadka życia o. Kenntenicha, założyciela Ruchu Szensztackiego, pełni tutaj nieustanna wartę modlitewną siostry Instytutu Szensztackiego. Jak wdzięczny musi być im Koszalin za tę twierdzę i bastion modlitewny, miejsce nieustannego dialogu z Bogiem. Maryja wciąż tu ewangelizuje, rozdziela łaski i przekazuje Dobrą Nowinę swojego boskiego Syna – przypomina bp Cieślak.

Dlatego obdarowanie Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej

jest także dziękczynieniem za dar beatyfikacji papieża pielgrzyma. – Nawiedzenie Matki Bożej w symbolu berła w naszych domach związane było z modlitwą dziękczynną za wielkie rzeczy, jakich nam Bóg udzielił na przestrzeni tych 25 lat. Nie spodziewaliśmy się wówczas, że zaplanowany przez nas termin umieszczenia berła w sanktuarium zbiegnie się z dziękczynieniem za dar beatyfikacji Jana Pawła II – mówi s. Paulina, przełożona sióstr na Górze Chełmskiej.

Berło, które zostało umieszczone w ramie obrazu, ma kształt róży i nawiązuje do ofiarowanego przez Jana Pawła II berła dla Matki Bożej z sanktuarium jasnogórskiego. Jest dziełem i darem koszalińskiego artysty Bogdana Paszkowicza. – Jest niesamowitym darem nie tylko dla nas, sióstr szensztackich, ale dla całego Ruchu Szensztackiego i całej diecezji. Każdy, kto przybywa na Górę Chełmską, może się odnaleźć w tym darze serca dla Maryi. W tym znaku wyrażamy wdzięczność Maryi za Jej dotychczasową troskę i opiekę oraz zawieramy Królowej Przymierza naszą przysięgę – dodaje s. Paulina.

Karolina Pawłowska

Warto być wariatem!



MARSZ DLA ŻYCIA

I RODZINY. Po raz pierwszy wyszli na ulice, żeby głośno powiedzieć swoje: „Jestem za!”

Tak dziękowali za najpiękniejsze dary – życie i rodzinę.

tekst i zdjęcia

KAROLINA PAWŁOWSKA

karolina.pawlowska@gosc.pl



Prawie 2 tys. osób z kolorowymi balonami i sztandarami przeszło ulicami Koszalina. Przyświecało im hasło: „Kocham cię, życie!”. Wyruszyli spod kościoła pw. Ducha Świętego, w którym rozpoczęli świątowanie Mszą św. pod przewodnictwem bp. Edwarda Dajczaka.

Muszą nas być tysiące

Do przemierzenia miasta pod hasłami promującymi życie i rodzinę zgłosili się przedstawiciele wszystkich wspólnot i ruchów kościelnych. Koszalinian wsparli także mieszkańcy innych miast diecezji. – Kochamy życie i myślimy, że jest wielka potrzeba wychodzenia na ulice i mówienia o tym, że życie jest niesamowitym darem, a rodzina wspaniałą wartością – wyjaśniają Agnieszka i Paweł z Domowego Kościoła, którzy w marszu nieśli ikonę Świętej Rodziny.

Agnieszka Kozłowska ruszyła na marsz razem z córeczką. Namówiła też koleżanki. – Czuję taką wewnętrzną potrzebę zamianifestowania, że życie jest piękne i warto się nim cieszyć nawet wtedy, kiedy bywają trudniejsze dni – mówi.

W marszu szło wielu młodych, m.in. harcerze i studenci. – To ważne, żeby w tych, którzy będą tworzyć przyszłość, będą lekarzami, prawnikami, burmistrzami, kształtować dobre wartości i dawać im mocny fundament, bo to jest nadzieja. Ja znalazłem niepodważalną prawdę i sens w Kościele. Zamieniłem pseudoamulet na różaniec. Wiem, w co wierzę, i chcę o tym mówić, chociaż dawanie świadectwa na ulicach jest trudne. Choćby teraz idąc w marszu, mijalem na przystankach kolegów i koleżanki, którzy zupełnie nie rozumieli, co ja robię i o co mi chodzi – przyznaje Karol Józwiak, maturzysta.

Na placu przed ratuszem, gdzie zaplanowano metę marszu, na uczestników czekał piknik rodzinny i koncert zespołu ICON. Tu też każdy otrzymał znaczek – stópki nienarodzonego dziesięcioletniego dziecka. To inicjatywa Bractwa Małych Stópki, czyli przestrzeni, która ma wykorzystywać internet do organizowa-



Ikona Świętej Rodziny, którą poświęcił bp Edward, to dar rodzin z Kościoła Domowego z okęgów białogardzkiego i koszalińskiego

U GÓRY Z LEWEJ: Barwny pochód otwierali studenci z koszalińskiego Duszpasterstwa Akademickiego

Z LEWEJ: Potrzeba było 200 osób do niesienia przepisanej na materiale instrukcji „Donum vitae”

U DOLU: Nasze dzieci są dowodem na to, że życie jest piękne – przekonywali rodzice biorący udział w marszu



nia się w obronie najsłabszych. Do włączenia się do akcji zapraszał ks. Tomasz Kancelarczyk, organizator marszów dla życia w Szczecinie. – Muszą nas być tysiące i nie możemy stać z boku. Trzeba też wystąpić z własnym świadectwem i powiedzieć głośno w swoim środowisku: jestem za życiem, nie pozwalam zabijać. Nie bójcie się, że ktoś uzna was za wariata – dla życia warto być wariatem. To będzie marsz dla życia, który będzie dalej trwać – przekonywał duszpasterz. Do bractwa, które skupia już ponad tysiąc osób, może dołączyć każdy,



wysyłając pusty e-mail pod adresem: bmssz-czecin@gmail.com.

Inni nie gorsi

Koszaliński marsz był pierwszym w diecezji. Ale inne miasta nie pozostają w tyle. W tę niedzielę będzie można przyłączyć się do zwolenników życia w Słupsku. – Czuję potrzebę takiego wyjścia na ulicę i powiedzenia głośno, jak cieszę się z życia. W codziennym zagonieniu, zapracowaniu mało mamy czasu, żeby powiedzieć swojej rodzinie, jak wielkim jest dla mnie darem. Chcę wyrazić to publicznie, powiedzieć człowiekowi, który będzie szedł obok mnie: „Cieszę się z tego, że jesteś” – wyjaśnia Marta Krasnoborska. – We wspólnocie jest siła. Możemy sobie nawzajem ją przekazywać i z niej czerpać do dalszego życia i czynienia dobra.

W przygotowaniu marszu pomagają słuźszczanom „Przyjaciele życia”. Wśród nich są m.in. prezydent miasta, instytucje miejskie i prywatne, dziennikarze czy przedsiębiorcy.

Trasa, którą będą mieli do pokonania słuźszczanie, liczy 3 km. Wystartują ze Wzgórza Maksymiliana przy parafii św. Kolbego 12 czerwca o godz. 15.30. Zwieńczeniem marszu będzie wspólna Msza św. w intencji obrońców życia, która zostanie odprawiona w kościele Mariackim o godz. 17.30. W czasie marszu będzie można przyłączyć się do bazy dawców szpiku kostnego oraz podjąć się duchowej adopcji dziecka poczętego. Na koniec wszyscy uczestnicy zostaną zaproszeni do wspólnej fotografii i wypuszczą kolorowe balony prosto do nieba.

Na ulice swojego miasta w sobotę 18 czerwca o godz. 16 wyjdą także mieszkańcy Szczecinka. Przyświecać im będzie hasło: „Rodzina niesie życie”. Marsz rozpocznie się Mszą św. w kościele pw. Ducha Świętego o godz. 15.

Kolorowe sztandary przygotowali uczniowie z całej diecezji

PONIŻEJ: Niektórzy wybrali noszenie sztandarów... na sobie

Podczas nabożeństwa będzie można podjąć duchową adopcję dziecka poczętego. Na zakończenie w parku miejskim, przy Muszli Koncertowej, odbędzie się piknik rodzinny. – Dzisiaj świat jest tak ukształtowany, że aby przebić się z czymś, trzeba to głośno i znacząco powiedzieć. A życie we wszystkich wymiarach jest skarbem i chcemy o tym mówić innym. To potwierdzenie, że rodzina jest dla nas wartością – zaprasza do maszerowania bp Edward Dajczak.



Dyktando w Ustce

Pojedynek na byki

Warszawianie chyba małą, a Ślązacy dużą – zachodzili w głowę uczestnicy zorganizowanego w kurorcie po raz pierwszy pojedynku ortograficznego. Wielką usteko-słupską klasówkę pisało 90 osób.

Fani ortograficznych zmagani wypełnili salę ustckiego kina „Delfin”. Przy wejściu każdy dostał długopis, podkładkę i kartkę. Przy wyjściu – dyplom uczestnictwa. W trakcie – wielkie napięcie, pomruki niepewności i nerwowe zerkanie w kierunku sąsiada.

Internet zabija polszczyznę

Dyktando zorganizował Ustecki Uniwersytet Trzeciego Wieku. Tekst poświęcony historii nadmorskiego kurortu przygotowali poloniści z Akademii Pomorskiej w Słupsku. – Nie był trudny. Z językowymi pułapkami bez problemu powinien sobie poradzić każdy maturzysta – ocenia prof. Sławomir Rzepczyński, szef Instytutu Filologii Polskiej słupskiej Alma Mater.

Barbara Paszkiewicz, prezes UUTW dodaje: – Dyktando zorganizowaliśmy po raz pierwszy, więc miało być łatwe. Tak na zachętę. Zależało nam na integracji różnych środowisk, na zdrowej rywalizacji i na zabawie.

42-letni Karol Caban spod Ustki, choć z wykształcenia fizyk, postanowił spróbować swoich sił w pojedynku. Tym bardziej że podobne dyktando pisał 30 lat temu. – Największy problem miałem z interpunkcją, bo dużo piszę na komputerze. Dobrze wiemy, że język internetu rządzi się swoimi prawami. Zero przecinków, skróty, pomijanie nosówek. Ma być szybko, niekoniecznie zgodnie z zasadami

pisowni. Teraz te godziny spędzone w sieci wychodzą mi bokiem – mówi pan Karol. Największy kłopot miał ze słowem „francuski”. – Nie wiedziałem, czy przez „s”, czy przez „z” – śmieje się fizyk.

Sędziwa pani w eleganckiej garsonce: – Kurczę, „armii” to chyba jedno „i” na końcu... – i szuka wzrokiem potwierdzenia u innych.

Najstarszy uczestnik dyktanda miał 84 lata, a najmłodszy 16. Agnieszka Zabłocka z ustckiego ogólniaka z ortografią poradziła sobie bez problemu. – Obawiam się jednak, że poległam na małych i wielkich literach – rozkłada ręce.

Mariusz Domański, dyrektor II LO w Słupsku, przywiózł na turniej 19 uczniów. – W dobie SMS-ów, buziek, emotek i kiepskiego czytelnictwa troska o poprawną polszczyznę jest coraz mniejsza – konstatuje. – Ale wierzę w swoich podopiecznych – dodaje. Jednocześnie zastrzega: – Nie było żadnych treningów i nieprzespanych nocy ze słownikiem pod poduszką.

Bułka z masłem

Dla zwycięzców tekst dyktanda okazał się bułką z masłem. Mistrzynią ortografii została 62-letnia Jolanta Kostka z Wodnicy (gm. Ustka), absolwentka filologii rosyjskiej. – Wielka Armia Napoleońska – duża, Gotów – duża, Święców – duża – zwyciężczyni pojedynku bez problemu poradziła sobie z największymi pułapkami. – Zawsze chciałam się sprawdzić z ortografią. Teraz zastanawiam się nad wyjazdem do Katowic na ogólnopolską klasówkę.

Choć wszyscy uczestnicy dyktanda jak jeden mąż przekonują, że tekst do najtrudniejszych nie należał, nie oznacza to wcale, że byki zdarzały się sporadycznie. – W krótkim, bo liczącym nieco ponad stronę tekście, rekordzista popełnił ponad 20 błędów ortograficznych – mówi prof. Rzepczyński.

Kolejny pojedynek już za rok. Jak zapewniają organizatorzy, tym razem tekst będzie najeżony prawdziwymi ortograficznymi minami. Jacek Cegła

Uczestnicy dyktanda byli w świetnych humorach. Tylko od czasu do czasu na sali dało się słyszeć ciężkie westchnienia



JACEK CEGŁA

Blog bez piaski

Nie słyszę Boga



JULIA MRKOWSKA

Bp EDWARD DAJCZAK

– Zaprosiłem moich przyjaciół z dwójką nastolatków na koncert bachowski. Był piękny, zaurczyłem się nim.

Właściwie wszyscy, prócz jednej osoby, byliśmy zachwyceni. On powiedział, że właściwie nic nie słyszał. Wyjaśniłem mu wtedy, że aby słuchać, trzeba ćwiczyć. Ostatnio podczas bierzmowań chyba trochę sprowokowałem młodych ludzi, którzy dosyć masowo zaczęli do mnie pisać. W listach często pojawia się jeden, bardzo poważny problem. Mówicie, że nie słyszycie Boga i nie umiecie z nim rozmawiać, być z Nim być, modlić się. Chcę podzielić się też Waszymi pięknymi doświadczeniami, bo druga część Waszych przemyśleń, które do mnie docierają – to zachwyty. Zastanawiałem się, jak to zrobić, gdzie jest tajemnica. W którym miejscu jest ten klucz do tego, by tak było? Wydaje mi się, że jeden z możliwych, choć nie wiem tego na pewno, jest taki: człowiek jest kimś, kto jest rozpięty między dwoma biegunami – samotnością a potrzebą wspólnoty. Byłem z młodymi ludźmi na Lednicy, w Skrzatuszu i obserwowałem, jak wspólny śpiew – można powiedzieć „power młodzieżowy” – przechodził w chwilę zupełnego skupienia i ciszy. W perspektywie są wakacje i chcę Wam coś zaproponować. Właściwie nie ja, tylko dwie wasze koleżanki, które mi napisały: „odkryłam coś bardzo ważnego, usłyszałam dzisiaj głos księdza biskupa – czekaj. Zaczęłam czekać, mam dużo nadziei”. I drugi fragment: „Chcę podziękować za piękną wspólnotę. Chcę opowiedzieć o mojej wierze, która rozkwitła jak pąki na wiosnę. Od czubków palców do końcówek włosów czuję Boga. Czuję jego obecność i wsparcie”. To takie piękne. Nie będę więcej cytował, choć takich listów jest wiele. A obok są te, o których mówiłem wcześniej. Nie czuję, nie słyszę. Co chcę Wam dzisiaj powiedzieć? Trzeba słuchać, żeby usłyszeć. Trzeba znaleźć takie chwile, w których jest się bardzo, bardzo samemu. Ale nie chodzi mi o samotność, tylko o to, żeby się wsłuchać. Wykorzystajcie do tego wakacje.

Oglądaj całość: www.koszalin.opokamlodych.pl

pod patronatem „Gościa”

Kampania społeczna w Koszalinie

Żeby został jakiś ślad

Ponad 150 wolontariuszy, wyszło na ulice miasta, by zapraszać do włączenia się w dzieło budowy pomnika Dzieci Utraconych.

Uliczna zbiórka rozpoczęła kampanię społeczną „Nasze na zawsze”, której celem jest uwrażliwienie na problem śmierci dziecka jeszcze w łonie matki.

Nie tylko o symbolach

Powstanie pomnika to idea koszalińskich środowisk kościelnych i samorządowych. Chodzi nie tylko o stworzenie symbolicznego miejsca, w którym osieroceni rodzice będą mogli godnie pożegnać przedwcześnie zmarłe dzieci. Wokół pomysłu udało się także stworzyć klimat dla wypracowania regulacji prawnych, które umożliwią pochówek dzieci utraconych w wyniku poronienia i martwego urodzenia niezależnie od wieku płodu.

Organizatorem kampanii jest powołany w styczniu Komitet Budowy Pomnika Dzieci Utraconych. W jego skład weszli m.in. przedstawiciele Kurii Biskupiej Diecezji Koszalińsko-Kołobrzesckiej, władz miejskich, Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej oraz dziennikarze z redakcji TVP, Radia Plus i naszego oddziału „Gościa Niedzielnego”. Patronat honorowy nad budową pomnika objęli bp Edward Dajczak, prezydent Koszalina Piotr Jedliński, przewodniczący Rady Miasta Władysław Husejko oraz Urszula Mikietyńska,

lekarz pediatra i radna miejska. – W duszpasterskiej praktyce Kościoła spotykamy się od dawna z pewną bezradnością i niemocą różnych struktur i środowisk w rozwiązywaniu problemu, kiedy do parafialnej kancelarii przychodzi rodzice, którzy stracili przedwcześnie dziecko. To dobrze, że pojawiają się inicjatywy, które pomagają im przeżyć tę trudną sytuację i tak bolesne doświadczenie – mówił na konferencji zwołanej w przeddzień kwesty bp Krzysztof Zadarko.

Luki w prawie

O tym, jaka jest skala problemu, mówią smutne statystyki. Każdego roku w Polsce w wyniku poronienia rodzice tracą 40 tysięcy dzieci, kolejne 2 tysiące rodzą się martwe. Do niedawna osieroceni rodzice musieli mierzyć się nie tylko ze swoim bólem, ale i ze szpitalną czy administracyjną barierą urzędniczą. Przepisy, które umożliwiają pochówek dziecka niezależnie od tego, w jakiej fazie ciąży doszło do zgonu, obowiązują dopiero od czterech lat. Wielu rodziców nadal jednak nie wie, że mają prawo godnie pochować swoje dziecko. – 26 maja tego roku Sejm dokonał zmiany ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Te przepisy precyzują sprawę traktowania szczątków dzieci oraz sposób, w jaki lekarze mają sporządzać dokumentację medyczną. W przypadku dzieci do 22. tygodnia ciąży trudno ustalić

ich płeć, a ta informacja jest wymagana, by sporządzić akt urodzenia. Nie ma przepisów umożliwiających domniemanie płci przez lekarza na wniosek matki – dodaje Katarzyna Bassel-Jazgar, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Koszalinie. Wypełnienie zgłoszenia urodzenia dziecka umożliwi zastosowanie pełnej procedury sporządzenia aktu urodzenia martwego dziecka, który zastępuje jednocześnie akt zgonu. Na tej podstawie matka otrzymuje uprawnienia do skorzystania z urlopu macierzyńskiego oraz otrzymania zasiłków: macierzyńskiego i pogrzebowego.

Jak informuje Tomasz Sobieraj, sekretarz miasta, przygotowana jest także zmiana uchwały o sprawowaniu pogrzebów, która ma umożliwić przeprowadzanie pochówków dzieci pozostawionych w szpitalu na koszt miasta.

To początek

Podczas ośmiogodzinnej kwesty wolontariuszom udało się zebrać ponad 2800 zł. Pomnik ma stanąć na koszalińskim cmentarzu 15 października – w Dniu Dziecka Utraconego. Już teraz komitet osiągnął konkretne rezultaty swojej działalności. W połowie kwietnia udało się przeprowadzić pierwszy w Koszalinie pochówek dzieci martwo urodzonych. Płody przechowywane od 2000 r. w miejscowym szpitalu zostały pochowane w zbiorowej mogile na cmentarzu komunalnym.

Budowę pomnika i utrzymanie grobu można wesprzeć także, wpłacając pieniądze na konto Stowarzyszenia Vocatio Dei nr: 06 1540 1043 2104 8106 4403 0001.

Karolina Pawłowska

Autorem plakatu promującego kampanię „Nasze na zawsze” jest koszaliński artysta fotografik Zdzisław Pacholski



KAROLINA PAWŁOWSKA

Po raz pierwszy gimnazjaliści z metropolii stanęli w konkursowe szranki, by wykazać się wiedzą o Janie Pawle II.

Choć goście z archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej byli nieco lepsi, zajmując dwa pierwsze miejsca, honor diecezji uratowała Janina Bartosińska z Ustki. Gimnazjaliści z archidiecezji mają jednak przewagę – dla nich to piąta edycja konkursowa. Dopiero w tym roku bowiem organizatorzy pomyśleli o rozszerzeniu formuły konkursu i zaproszeniu do zmagania młodzieży z całej metropolii. – Na razie udało się w Szczecinie i Koszalinie, ale mamy nadzieję, że w przyszłym roku do tej inicjatywy uda się także pozyskać diecezję zielonogórsko-gorzowską – mówi ks. Radosław Mazur, dyrektor Wydziału Katechetycznego kurii biskupiej w Koszalinie.

Pomysłodawcą konkursu jest ks. Tomasz Ceniuch, duszpasterz archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej. – Zorientowałem się, że nie ma takiego dla gimnazjalistów. Zaproponowałem więc przełożonym, by w 2007 r., na 20. rocznicę pobytu Jana Pawła II w Szczecinie, zorganizować taki konkurs – wyjaśnia duszpasterz.

– Bycie ministrantem to nie tylko przesiadywanie w kościele – śmieje się Jarek Duda. Ksiądz Łukasz Bikun z parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego w Słupsku dobrze o tym wie. Dlatego zaproponował ministrantom, nie tylko ze swojej parafii, fantastyczną rozrywkę z okazji Dnia Dziecka.

Przyjechało około 100 amatorów rywalizacji sportowych. Zaproszenia zostały wysłane do wielu parafii. Odpowiedziało pięć. – Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kobylnicy oraz parafie ze Słupska: Najświętszego Serca Jezusowego, św. Jacka, św. Maksymiliana Kolbego i św. Józefa – mówi ks. Łukasz Bikun. Na pomysł wspólnej weekendowej zabawy wpadli ministranci z kościoła pw.

I Metropolitalny Konkurs Papieski

Archidiecezja kontra diecezja



KAROLINA PAWŁOWSKA

Najlepszą specjalistką od Jana Pawła II jest Emilia Paziewska z Polic

Przez cztery lata zawody rozgrywane były w ramach archidiecezji.

W tym roku pytania konkursowe dotyczyły przede wszystkim wizyty Jana Pawła II w Koszalinie oraz listu papieskiego skierowanego do młodzieży. – To świetny sposób na odkrywanie konkretnego wpływu i trwałego śladu, który pozostawił Jan Paweł II na naszym terenie – mówi ks. Mazur.

Najwięcej problemów sprawiły gimnazjalistom jednak pytania, w których musieli wykazać się znajomością tekstów Pisma Świę-

tego. – Z dotyczącymi bezpośrednio papieża nie było już takich kłopotów – śmieje się Joanna Susik z Kołobrzegu. Zdaniem gimnazjalistki, zaletą konkursu jest to, że przygotowanie do testów pomaga w lepszym rozumieniu kolejnych dokumentów Jana Pawła II. – Udział w konkursie motywuje nie tylko do przygotowania się z zadanego materiału, ale także do odkrywania nauczania papieskiego dla samego siebie – dodaje Marcin Biskupski, gimnazjalista ze Szczecina, startujący w konkursie po raz trzeci. W zma-

ganiach z kolegami z diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej ostatecznie uplasował się na drugim miejscu. Najlepszy wynik osiągnęła Emilia Paziewska z Polic. Do maksymalnego wyniku zabrakło jej jedynie dwóch punktów.

Uczestnicy konkursu spotkali się z bp. Pawłem Cieślikiem i ks. prałatem Kazimierzem Bednarskim, którzy opowiedzieli o osobistych kontaktach z błogosławionym papieżem. – Dziękuję wam, że podjęliście trud zgłębiania życia i nauczania naszego wielkiego rodaka. Czujemy dzisiaj jego obecność jeszcze bardziej, powierzamy jego orędownictwu wszystkie trudne sprawy i wierzymy, że przez wstawiennictwo błogosławionego papieża będą dokonywać się cuda w naszym życiu – gratulował bp Paweł. Do gratulacji biskupa dołączył się ks. Bednarski, gospodarz kościoła pw. Ducha Świętego, w którym przed dwudziestu laty gościł Jan Paweł II.

– Chciałbym, żebyście doświadczyli pomocy błogosławionego papieża, który tak kochał młodzież. To był tak dziwny papież – bardzo ludzki i zarazem tak bardzo mistyczny.

Karolina Pawłowska

Ministrancki Dzień Dziecka

Setka chętnych do zabawy



JUSTYNA TYLMAN

Każdy mógł spróbować swoich sił, grając w piłkarzyki

św. Maksymiana Kolbego w Słupsku. Bardzo szybko ks. Łukasz wraz z ks. Krzysztofem Tuskiem, sależaninem z kościoła NSPJ w Kobylnicy, wcielili go w życie. Wspólna zabawa rozpoczęła się od Mszy św. Później starsi i młodszy mieli okazję pograć w piłkę nożną oraz piłkarzyki, silniejsi próbowali swoich sił w pchnięciu kulą albo w przeciąganiu liny. Na godnych intelektualnych zmaganiach czekały szachy i bilard. – To świetny sposób, żeby inaczej spędzić weekend. Wyjść z wirtualnego, komputerowego świata i wrócić do rzeczywistości – mówi Dariusz Kopczyński, ministrant ze Słupska.

Justyna Tylman